

ŁÓDZKIE Echa WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Olbrzymia katastrofa w Londynie.

Zawaliły się miejskie hale targowe i tysiące ludzi legło pod gruzami.

Dotychczas wydobyto sześćdziesiąt trupów i tysiąc rannych.

(Od własnego korespondenta).

Londyn, 10 sierpnia. — Wczoraj rano zdarzyła się w Londynie olbrzymia katastrofa, która całe miasto

pograżała w głębokim smutku. W godzinach przedpołudniowych zawaliły się gmachy miejskich hal targowych, grzebiąc w swych gruzach

tysiące ludzi. Jest to pora zakupów i hale były przepelnione. Zawalenie się rozległo do, jednopiętrowego gmachu wywołało panikę

w całym śródmieściu, którą potęgowały krzyki i krzyki tysięcy zasypanych i przykrytych dachami i gruzami.

Do akcji ratunkowej przystąpiło wojsko, policja i straż pożarna, oraz oddziały ochotnicze.

Dotychczas wydobyto z rumowiska 60 trupów i zgóra tysiąc osób rannych, których odwieziono do szpitali londyńskich. Część

obecnych w halach nie odniosła żadnych obrażeń, albowiem w wielu miejscach spadła cała konstrukcja dachowa, która

utworzyła rodzaj ochrony przed walącymi się ścianami.

Generał Zagórski w dniu dzisiejszym odzyska swobodę ruchów.

Zwolnienie jego nastąpi po raporcie u Marszałka Piłsudskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 8. — Na podstawie informacji ze sfer miarodajnych, udzielonych naszemu korespondentowi, stwierdziliśmy, że generał Zagórski znajduje się od powrotu z Wilna

bez przerwy w Warszawie. Pozostaje jeszcze w dyspozycji władz wojskowych i nie odzyskał całkowitej swobody ruchów, dlatego też nie mógł za mieszkać u rodziny, ani też odwiedzić się z krewnymi.

W godzinach południowych generał Zagórski stanie do raportu służbowego u ministra spraw wojskowych marsz. Piłsudskiego, poczem uzyska wolność.

Wiadomości, jakie się ukazały w pewnych dziennikach, jakoby generał Zagórski miał się znajdować w wzięciu wojskowym, okazały się nieprawdziwymi.

Dwie katastrofy samolotowe.

Trzej lotnicy ranni.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 8. — Między stacją Dalekie, a wsią Natalin, w odległości 3 kilometrów od Wyżkowa

spadł wczoraj samolot Potez, pierwszego pułku lotniczego, wskutek defektu motoru. Aparat podczas planowania zaczął skrzydłem o drzewo i uległ zupełnemu zniszczeniu.

Z pod gruzów samolotu wydobyto ciężko rannego pilota porucznika Skierne, oraz nieprzytomnego obserwatora porucznika Sobola.

Na lotnisku w Mokotowie zdarzyła się podczas nocnych ćwiczeń druga katastrofa aeroplanowa. Spadł aparat Breguet i uległ

ważnym uszkodzeniom. Pilot porucznik Rodam odniósł szereg obrażeń.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego”.



P. S. Tandziarski, ul. Główna 51.

P. Stanisława Pudlarz, ul. Brzezińska 39.

P. Fr. Stasiak, ul. Chłodna 6.

Kupon dla czytelników „Echa” Nr. 2.

(z dnia 10. VIII. 27).

Imię i nazwisko _____ Adres _____

Na mocy niniejszego kuponu biorę udział w wygranej, która padnie w dniu dzisiejszym na następujące losy V-klasy Polskiej Loterii Państwowej, zakupione przez redakcję „Ł. Echa Wieczornego”, a mianowicie na Nr. Nr.:

01238, 26915, 26948, 40504, 53221.

Wyjaśnienie: Kupon ten należy wyciąć i w kopercie włożyć do skrzynki ustawionej przed redakcją „Łódzkiego Echa Wieczornego”, (ulica Zawadzka Nr. 1). Wrsie wygranej na jeden z wyszczególnionych wyżej numerów, względnie na wszystkie — komitet redakcyjny rozdziela całkowitą wygraną na ilość kuponów nadesłanych w danym dniu do godziny 9-iej wieczorem.

Kupon ten ważny tylko w oznaczonym dniu.



Setną piątą premję

w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”

otrzymał

p. Leon Dudka,

handlowiec, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 98. Numer „Echa” kupiony u chłopca na ul. Wólczańskiej.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,44
Nowy-Jork	8,92
Paryż	35,06
Szwajcaria	172,40

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,60
Złoty	57,75
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,88

Prywatnie dolar w żądaniu 8,91

W płaceniu 8,90

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Strajk tramwajowy

patrz stronica 2-ga.

STRAJK TRAMWAJOWY W ŁODZI. Dyrekcja nie ma zamiaru cofnąć wydalenia dwóch pracowników wobec czego strajk prawdopodobnie się przedłuży.

Miasto dzisiaj rano po raz drugi zostało w przeciągu krótkiego czasu zaskoczone niespodziewanym wybuchem strajku tramwajowego. Liczne rzesze spieszących do pracy, pozbawione zwykłego środka lokomocji, pleszo udały się do odległych miejsc swego zajęcia...

strajk na serjo.

Strajk dzisiejszy jest też strajkiem demonstracyjnym, chociaż

trwać będzie prawdopodobnie długo,

albowiem żadna ze stron nie wykazuje chęci do ustąpienia. Tramwajarze zastrajkowali w obronie wydalonych przez dyrekcję dwóch pracowników, a mianowicie prezesa Związku Tramwajarzy — Krawczyka i przewodniczącego ostatniego wiecu pracowników tramwajowych p. Marchniaka i zażądali przyjęcia ich z powrotem do pracy.

Jak nas informują, dyrekcja sprzeciwia się stanowczo rewizji swego zarządzenia, wobec czego, mimo pogotowia, ja-

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie centralnej komisji porządkowej pracowników państwowych pod przewodnictwem dr. Raabego.

Na posiedzeniu tem stwierdzono, iż wypłata zaległego dodatku mieszkaniowego tylko w pewnym stopniu wyrównuje krzywdy urzędników i że winna nastąpić również podwyżka pensji.

Delegacja centralnej komisji zgłosiła się do wicepremiera Bartla i przedstawiła mu swe dezycje.

(-) Zniesienie zapomóg dla bezrobotnych wywołało silne poruszenie wśród szerokiego rzesz. Związki zawodowe podjęły interwencję u rządu.

(-) Za wypiek białego chleba piekarze będą surowo karani.

(-) P. wojewoda Jaszczolt rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął p. wicewojewoda Lewicki.

(-) Komitet rozbudowy miasta powziął w porozumieniu z Bankiem Gospodarstwa Krajowego uchwałę, przewidującą podwyższenie pożyczek na wykończenie domów, których budowa została doprowadzona pod dach.

Do akt. Nr. 1409/27 r.

Do akt. Nr. 1310/27 r.

Objawienie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd nr. 8, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 18 sierpnia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Kamienniej pod nr. 11 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należącej do Maurycego Taumana, składającej się z mebli i t. p. ocenionych na sumę 2570 Zł.

Łódź, 9-VIII-1927 r. Komornik L. Wąsowski.

Objawienie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd nr. 8, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16 sierpnia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 44 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należącej do Zygmunta Zyskindsa, składającej się z manufaktury, ocenionych na sumę 540 Zł.

Łódź, 9-VIII-27 r. Komornik L. Wąsowski.

kie tramwajarze jeszcze utrzymują w remizie, do wyjazdu na miasto nie dojdzie.

Delegacja tramwajarzy była w magistracie, a następnie udała się do przedstawieli władz miejscowych z prośbą o interwencję.

Obłudna propaganda przewrotu — ubiera się w togę sumienia świata. Krzykliwa obrona skazanych anarchistów — to świadoma lub nieświadoma agitacja na rzecz bolszewizmu.

Sprawa Sacco i Vanzetti staje się aferą światową. Ale gubernator stanu Massachusetts Fuller, przekonany głęboko o winie oskarżonych, nie chce, mimo wszelkie protesty, korzystać z przy-

sługującego mu prawa łaski — i dwaj anarchiści, którzy od sześciu lat żyli w niepewności co do swego losu, mają w dniu 12 b. m. zasiać wreszcie na fotelu elektrycznym...

Ale teraz propaganda komunistyczna poczęła pełną parą pracować w świecie. Wszelkie komunistyczne i anarchiczne żywo-

ły tirady w aferze Sacco-Vanzetti nieładą gratkę, wspaniałą sposobność do manifestowania przeciw „burżuazyjnej” sprawiedliwości, przeciw kapitalistycznym sądom, którzy w trosce o dolarami napęcznia kieszki, znoją się nad biednymi anarchistami i chcą ich, winnych czy niewinnych, wydać na śmierć dla postrachu i aby zaspokoić żądze zemsty...

Wszelacy komuniści i anarchiści — aranżują wszędzie mitingi protestujące, strajki demonstracyjne, ba, mało brakuje, aby proklamowano rewolucję światową!

Równocześnie komunistyczne organizacje próbują ohydnych aktami teroru (jak np. między innymi zamachem bombowym na kolej podziemną w Nowym Jorku, wskutek którego zginęły 2 osoby, a przeszło 50 ciężkie odniosły rany) zastraszyć ludność.

Przez cały świat poszła nagłe fala nadzwyczajnej złości kierowanej

propagandą komunistyczno-rewolucyjną w obronie anarcho-towarzyszów Sacco i Vanzetti. A prym w tej robocie trzymają bolszewicy w Moskwie i Petersburgu!

Bolszewicy najgłośniej krzyczą, protestując przeciw „terrorowi burżuazyjnemu”, którego ofiarą paść ma dwu ludzi mocen pszalakowanych o pospolite morderstwo i rabunek

Bolszewicy okazują się najczulszymi obrońcami prawa i sprawiedliwości... pełnymi łitości i szlachetności!

Ta propaganda komunistyczno-anarchiczna, idąca przez świat

pod egidą bolszewików, okazała podziwu godną i zastraszającą sprawność. Jakże szybko zmobilizowano wszędzie ra-

Wobec nieuściepliwości obu stron należy się przygotować na dłuższe trwanie strajku i konieczność posługiwania się zastępami środkami lokomocji.

dykalne żywoły na znak dany przez jakichś tajemniczych monerów!

I oto sprawa oskarżonych anarchistów zeszała na trzeci plan. Manifestuje się niby celem ratowania Sacco i Vanzetti, ale w gruncie rzeczy manifestuje się

przeciw obecnemu porządkowi świata, a manifestuje się metodą bolszewicką, manifestuje się także obłudną i krwawą terorystyczną zamachami.

I któż to manifestuje? W pierwszym rzędzie widzimy bolszewików

najochydlniejszych morderców, którzy na sumieniu — czy ci oprawy teroru posiadają jednak sumienie? — mają nie dziesiątki ale setki tysięcy ofiar niewinnych, okrutnie, z zimną krwią bez sądu

mordowanych mężczyzn, a nawet kobiet i dzieci! Jeszcze niedawno bolszewicy — bez wyroku sądowego! — rozstrzelali dla postrachu 21 osób, wśród nich sędziwego ks. Dolgoruki, których jedyną winą było, że nie byli bolszewikami — a w samym Berdyozowie

rozstrzelali 20 Polaków! I ci ohydni oprawy aranżują dziś mitingi, aby protestować przeciw wyrokowi, wydanemu przez sąd amerykański! Co za cynizm w tem wszystkim!

I jakież obłudna przewrotność cechuje postępowanie tych wszystkich czułych intelektualistów na świecie, którzy odkryli w sobie nagłe serce dla anarchistów Sacco i Vanzetti!

podnoszą straszliwy krzyk w ich obronie, ale nie mieli i nie mają słowa protestu, gdy bolszewicy

mordują tysiącami naprawdę niewinne ofiary... Nie mówcie nam, że w tej aferze sumienie świata w szczytny sposób się przejawia!

Nie, to nie sumienie świata, które było głuche i ślepe i nie widać w tym tytu straszliwych zbrodni, przemówiło w sprawie Sacco i Vanzetti (która może i powinna interesować Amerykę), ale

sprytna propaganda rewolucyjno-anarchiczna, która potrafiła zmobilizować masy, zasugerować je i wywołać w nich psychozę demonstracji, służącej faktycznie nie celom obrony sprawiedliwości i humanitaryzmu, lecz tendencjom rewolucyjnym.

Dalszy ciąg procesu przeciw generałowi Żymierskiemu.

Czy inżynier Kummant kierował się osobistą nienawiścią? Z Warszawy donoszą: W czasie wczorajszego posiedzenia w procesie gen. Żymierskiego przesłuchano pięciu świadków.

— Inż. Szwajcer był powołany przez obronę dla ustalenia nastrojów inż. Kummanta, który, lej zda niem, w wystąpieniach przeciw gen. Żymierskiemu kierował się osobistą nienawiścią.

Istotnie inż. Szwajcer ustalił, że na posiedzeniu zarządu T-wa „Mundus” inż. Kummant wyraził się: — Majątek stracę, a utopię Żymierskiego.

— Majątek stracę, a utopię Żymierskiego.

Zwyczaj kursów pożyczek polskich na giełdzie nowojorskiej.

Z Nowego Jorku donoszą, że na tamtejszej giełdzie nastąpił pomyślny zwrot w ocenie wartości polskich pożyczek dłużoterminowych. I tak sześcioprocentowa pożyczka dolarowa z 1920 roku osiągnęła kurs najwyższych notowań z okresu przedkryzysowego tj. 83.25 dol. Pożyczka dillonowska ośmioprocentowa z roku 1925 osiągnęła kurs 97.60 dol. przy stałej tendencji wzrostowej. Optymistyczne nastroje giełdy nowojorskiej w stosunku do papierów polskich są dobrym prognostykiem dla jesiennych rokowań o pożyczkę 60-cio milionową.

Dwa groźne pożary pod Piotrkowem. 14 rodzin bez dachu nad głową.

Z Piotrkowa donoszą: Onegąd około godziny 10 rano we wsi Kleczówka gminy Podlin wybuchł groźny pożar, który, gdyby nie skuteczna pomoc straży ogólnowej, mógłby

pochłonąć całą wieś. Ogień wybuchł w zagrodzie Władysława Cebull, skąd powodowany wiatrem przelósł się na sąsiednie zagrody. Ogółem

spłonęło doszczętnie 14 domów mieszkalnych, 10 obór z inwentarzem żywym oraz kilka chlewków, kurników i t. p. Ogień zlikwidowano dopiero nad wieczorem. 14 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Ofiar w ludziach nie było.

Strat spowodowanych ogniem dotąd nie ustalono, są one jednak duże. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Drugi nie mniej groźny pożar wybuchł w dniu wczorajszym we wsi Twardosławice gminy Stryłów. Ogień szczyrzy się w zastraszający sposób objął dwie sąsiadujące z sobą zagrody Trawińskich i Czajków.

Spłonęły doszczętnie trzy domy mieszkalne i także ilość stół z tegorcznymi zbiorami, obory, szopy i mniejsze zabudowania gospodarskie. Pożar zlikwidowano po 4-0 godzinnej akcji.

Pożar spowodował 4-letni synek Trawińskich bawiący się ogniem. Straty sięgają wysokości przeszło 30,000 złotych.

Cicha tragedia młodej niewiasty.

Zamach samobójczy przy ul. Pomorskiej.

Łódź, 10 sierpnia. — Wczoraj wieczorem branie domu przy ulicy Pomorskiej 4 targnęła się na życie, przez wypicie większej dozy esencjii octowej, młoda kobieta. Nieprzytomną zauważył lokatorzy domu i zawiadomił pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przepełnieniu żołądka, odwiózł ją do szpitala miejskiego w Radogoszcz. Okazała się nią 23-letnią Stefanją Piotrowską, stałego miejsca zamieszkania. Przyczyną tragicznego kroku brak środków do życia. Stan Piotrowskiej bardzo ciężki.

Krwawa bójka na Bałutach.

Jednego z uczestników przewieziono do szpitala.

Łódź, 10 sierpnia. — W dniu wczorajszym około godziny 3 po południu przy zbiegu ulic Podrzecznej i Stodolnianej wybuchła bójka pomiędzy kilku osobnikami.

Bójka przybrała szersze rozmiary, a uczestnicy jej wy dobyli noże. Na widok nadbiegającego patrolu policyjnego awanturnicy

rzucili się do ucieczki pozostawiając na miejscu bójkę broczącego kolegę. Okazał się nim 22-letni Michał Hajduk, stałego miejsca zamieszkania, Hajduk otrzymał raka ran piersi i lewego przedramienia; lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala im. Poznańskich. Odszukaniem zbliżonych uczestników bójki zajęła się policja.

Pożar w Rudzie-Pabjanickiej.

W akcji ratowniczej brała udział straż łódzka.

Łódź, 10 sierpnia. — W dniu wczorajszym około godziny 3 po południu w Rudzie Pabjanickiej wybuchł groźny pożar w domu mieszkalnym należącym do p. Biedermanna. W akcji ratowniczej wzięła udział straż ogólnowa miejscowa oraz 4 i 5 oddziały straży łódzkiej. Po dwugodzinnej akcji pożar zlikwidowano. Niższe piętra domu uratowano, spłonął jedynie dach i część strychu.

Przyczyną ognia był, jak to ustalilo przeprowadzone dochodzenie, zły przewód kominowy. Straty spowodowane pożarem narazie nie ustalono, w każdym bądź razie sięgają one wysokości paru tysięcy złotych.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London 43,50, Zurich 58, Grańsk 57,65 — 57,70, Wiedeń 79,20 — 79,48, Praga 37,25.

BAWELNA.

Liverpool, 9. 8. — Październik 10,62, sierpień 10,65, marzec 10,72. Bremea, 9. 8. Zł i klg. 20,94.

30 złotych gotówką za uwagę i przechowanie numeru „Łódzki. Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa” na stronie 4-ej u góry po prawej stronie w podtytułce zamiast słów

„Wierny przyjaciel kozy”

zapewnęli umyślny błąd: „Wieczny przyjaciel kozy”

czyli zamienione słowo: „wierny” na „wieczny”

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Numer promijowy ważny jest w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru. Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premijowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną piątą premję w kwocie 30 złotych, wypłaca

p. Leonowi Dudzie, handlowcowi, zamieszkałemu przy ul. Wólczańkiej 98.

Nabożeństwo w klasztorze lamów. Mystycyzm Azji w trzeźwym oku Europejczyka.

Religia — bez względu na jej interpretację czy wyznanie —
to zawsze idealizm:

oderwanie duszy od szarzyzny realnego życia, uznanie tajemnych potęg wyższych bokorne uchylenie przed niemi czoła i tęskne pragnienie zlania się w całość z bóstwem swym, to jest pracoczątkiem.

Na monotonnej mandżurskiej ziemi o dzień drogi od transbaikalskiej linii kolejowej, wśród niedźmie uprawnych pól, naciąganych szczytów górskich, pięknych w prostocie swej pagód chińskich i burjackich, w łagodnie falującej kotlinie wznosi się Jangaszin-Dazazn: komplek 5-ciu świątyni z białego piaskowca krytych typowo chińskimi dachami.

Czerwień, złoto i zieleń teras, oazy świetli pomiędzy szaremi i jednolitymi w budowie chatkami. Wysoko ponad dachami rozsiadają się

powiewają pstre chorągiewki

i duże bandery z fantastycznie w esy-floresy wijącymi się tybetańskimi napisami. Wśród nich tu i owdzie modlitewne młyny — większe i mniejsze, do których wieśni wrzucają długie paski papieru z błagalnymi modlitwami do bóstw.

Kiedy młyny są w ruchu — bóle i życzenia ludu wzbijają się w niebiosy. Na jednej z bliższych, trawą porośniętych uliczek idą trzej młodzi duchowni burjaccy: wielkiego wzrostu, zażywni, w brązowych kapturach na głowie. Czerwona chusta wokoło łopatek i ledźwi

jest znakiem wyświęcenia.

Gromada jeszcze młodszych kapłanów nośnych szaty jeszcze mniej barwne.

Na twarzach ludzi tych maluje się oderwanie od światowego zgiełku i kontemplacja. Starszy czcigodny lama Daszi Dorzi Loczine oprowadza turystów: główną świątynię stanowi imponujący wielkością dwupiętrowy prostokąt w górze na żółto, w dole na jasnozielono pomalowany.

Wielki złoty dzwon przed głównym wejściem, do którego prowadzi schody z kamiennymi rzedami symbolicznych sarn po obu stronach, wzywa na wieczorne nabożeństwo.

Cztery mniejsze świątynie symetrycznie otaczają główny gmach. Wszystkie frontony uwienieczone zdobnym w złoto motywami modlitewnymi, które i na rogach wieńczą wieńciki.

Dźwięczne stukanie młotków nęci do wnętrza jednego z drewnianych domków. To kuznia boża.

Niska, zadymiona izba. Przed małymi stolikami Chińczycy w kuczkach. Są z łonami tytoń z długich wąskich fajek, raźnie i wesoło bijąc młotkami w blaszane i brązowe figurki.

Tu jest kolebka magicznych istot,

niejących błogosławieństwo i zniszczenie, światła i ponura noc. Jak niepolecie silna

jest wiara tych ludzi, którzy jutro w prochu leżeć będą przed własnoremnie zrobionymi bożkami!

Wieczór zapada. Z gór dalekich powie w mroźny niemal wiatr.

Lamaści nie są buddystami czystszej krwi. Ich kult religijny jest starszy, noszący ślady wpływu religii szamanów i si-waitów.

Duchowni żyją w celibacie;

żadnej istocie płci żeńskiej nie wolno znać leżeć się w obrębie murów klasztornych! Raz, na tydzień werni znoszą mleko i ja-

scu „święte świętych“ ku skrzyniom, stojącym w głębi świątyni, oddzielonej kratkami od nawy ogólnej. W skrzyniach pełno bożków, tonących w blasku złota, czerwieni i błękitu. Sekki szerokie, pstrych sztandarów z ciężkich brokatów zwieszają się z wysokiego stropu ku posadzce niemał.

Symfonia barw czarują zachwycony wzrok.

Piętnaście rzędów poduszek

zaprasza wiernych do modlitwy.

W jednej ze skrzyń siedzi majestatycznie

Pięknem za nadobne.



— Gdy wyszłam za ciebie zamąż, Stefanie, uważałam cię za bohatera.
— Gdy ja się z tobą żeniłem, cały świat mię uważał za bohatera.

rzyny w wielkiej obfitości do śpichrzów klasztornych dla swych duchownych przywódców — lamów, którzy są

dobrymi lekarzami

i umiejętnymi fabrykantami obrazów świętych, książek do nabożeństwa i malowideł. Znają ponadto drogi gwiazd i prawa świata rządzące, to też dary wiernych, szukających porady u bóstw, wypełniają śpiżarnie świątyni po brzegi.

Istota kultu?

Mniści uparcie uchylają się od odpowiedzi. Spytani wprost o wędrowkę dusz, — twierdząco kiwają głowami, trwając w milczeniu.

Wnętrze głównej świątyni: przez małe podwórce i szerokie żelazne drzwi wchodzi się do nawy. Sześć rzędów okragłych, malowidłami pokrytych, słupów drewnianych wskazuje drogę ku mie-

nie na tronie złoty Szag-Sziwa. Pełne powagi i godności oblicze dobroliwie się uśmiecha; wzrok pada na przygotowany posiłek (małe torciki z masłanego ciasta i czystą wodę z świętego źródła Gosino) oraz lekkie

upajający słodkim aromatem

dym kadzidła, wznoszącego się z wąskich miseczek złotych między płonącymi pasami świeczkami ku sklepieniu.

Wokoło Szag-Sziwy skupiają się mniści pomniejsi bożkowie w sztywnych złotych perukach i promiennych wiankach; z rozwarłymi lub pokora e na pierśiach

skrępowanemi ramionami

stoją równo lub pochylają się ku zdobnemu w drogie kamienie pępki.

Sekki bożków: dobre i złe duchy, bóg wojny, deszczu, wiatru, zazdrości. Tu kozy się przed najświętszym Szag-Sziwą

czteroramienna bogini, tam grozi zielone mi oczami wieloramienny potwór w srebrnej peruce, półmężczyzna i półkobieta.

Bogato ubrany ośmioramienny posąg, to bóg płodności.

Jest „bliskim przyjacielem Buddy“. Z każdego ramienia świeci sztywne oko — wielki lazurowy kamień drogocenny.

Z oddali dochodzą triumfalne dźwięki dzwonów, jęklive tony fletów, groźny grzmot bębnow, trąb i puzonów. To uroczystość

ofiary całopalenia.

W otwartym polu namiot słomiany. Studzy Buddy w czerwonych płaszczach półkołem otaczają namiot, w którego wnętrzu leżą ofiary: torty ze słodkiego ciasta i inne co najdelikatniejsze pieczywo.

Tajemnicza trwożna cisza po dźwiękach wrzaskliwej muzyce. Jakiś strzał niewiedzieć skąd i nagle kapłan w biegu pełnym wrzuca płonącą główkę do namiotu.

Znowu chaos dzwonu, trąb, fletów, bębnow i puzonów, a za chwilę

garstka tylko popiołu

na ugorze świadczy o dokonanej ofierze. Niebiosa ją przyjęły. Powoli, uroczystym, pełnym powagi krokiem orszak po bożnych z lama na czele zdaża ku świątyni, gdzie nabożeństwo się zaczyna.

Modlitewne poduszki zajęte przez mniłów, zginających się naprzód i w tył wniebowziętem zachwyceniu. Przed samymi bogami siedzą najwyżsi dostojnicy duchowni na swoich poduszkach, których ilość o hierarchii stanowi. Lama Szai Tchereczu, przełożony klasztoru; ma siedem poduszek z zielonego jedwabiu.

Modlitwy odmawiają się głośno, od czasu do czasu rozlega się cichy dźwięk dzwonek o harmonijnej skali. Początek każdej nowej zwrotki modlitwy intonuje chór czystych głosów.

Dwaj wyżsi rangą mniści stają przed Buddzą Szagsziwą dla złożenia symbolicznej ofiary: syplą ziarna zboża na srebrną miskę, polewają świeconą wodą połyskujące zwierciadło i przy głośnych dźwiękach muzyki

wzywają boga.

Coraz szybciej i mocniej, ale zawsze rytmicznie przeginają się w tył i naprzód przednie tułowia śpiewających lamów.

Modlitwy to cichną, to pełnym brzmieniem, by znowu szepceniem płynąć po nawie. Sztwy i jakby boleśnie poważny jest wyraz twarzy wiernych. Zarliwość ich modlitw przenika nawskroś świątyni.

Szerokie mongolskie oblicza w ekstazie — z wystającymi kośćmi policzków i skośnymi oczami są wszystkie do siebie podobne, jak i bogowie w skrzyniach.

KARALUCHY

i wszelkie inne robactwa tępi najradzykalniej

„MORANT“

Żądać w aptekach i skl. aptecznych.

A. AWERUCZENKO.

Szybka pomoc.

Gdyby jedna ze światowych konferencji odbywała się nie we wspaniałym pałacu, upiększonym bronzami, marmurem i dywanami, a na brzegu rdzenną rosyjskiej rzeki — to posiedzenie owej konferencji w sprawach rosyjskich byłoby podobne do niżej podanego opisu.

Pusty, ponury brzeg rzeki... W spienionych jej falach tonie człowiek...

Jego ręka, kurczowo zaciśnięta, to się walczy na powierzchni, to znowu znika, a gdy na moment pokaże się głowa, w ciżbie słychać westchnienia.

Na brzegu tłum ludzi. Rozsiedli się na kamieniach i patrzają... Jeden pali króciutką fajeczkę, drugi przeżuwa tytoń, inni znowu zaciągają się cygarem.

Patrzają... Sir, zdaje się, że w wodzie jest człowiek?

Tak, monsieur, zdaje mi się, że on tonie.

I ja jestem tego zdania.

Gdyby się tylko kapal, nie starałby się tak kurczowo utrzymać na powierzchni.

— Mam wrażenie, że natrafił na wiry.
— A jakiej on jest narodowości?

— Napewno Rosjanin.
— Prawdopodobnie... Sir, niema pan ognia. Przekłete cygaro ciągle gaśnie.

— Niech je pan wydłuży nieco.
— Hm... doskonale. Lecz czy pan nie uważa, że ten człowiek może utonąć?

— To jest prawie pewne.
— Warto by go więc wyratować.
— Oczywiście.

— Trzeba go wyciągnąć.
— I to na suche miejsce.
— Należałoby go także sukniem dobrze rozetrzeć!

— Jaby mu nawet podarował pół bu telki koniaku!

— Tylko...
— Tylko co?

— Cała rzecz w tem, że najpierw trzeba tonącego wyciągnąć.

— Pewno! i to jak najprędzej!

— Trzeba go więc schwycić za włosy.

— Ale, co znowu! Jak można postępować tak niekulturalnie. Gdyby mnie zrobili coś podobnego, to partja robotnicza w naszym parlamencie wniosłaby interpelację!

— W takim razie zrobimy tak: rzucimy mu do wody i sukno i koniak — niech sobie zrobi masaż i wypije na rozgrzewkę.

Rzucili...

— Nie doleciało... Widzicie, utonęło...
— Gdybym nie był w nowym garniturze, gdyby woda była nie tak zimna, to bym...

— Wiecie co, panowie? Mam pomysł! Rucimy tonącemu pas ratunkowy!

— Lecz skąd go wziąć?

— Od stróża.

— A gdzie jest stróż?... W domu?

— Nie, poszedł do znajomych.

— Zdaje mi się, że do knajpy „Rybie oko“, a jeżeli nie tam, to do siostry lub do zięcia. Należy więc posłać najpierw do znajomych, później do knajpy, potem do siostry, wreszcie do zięcia.

— A czy dom stróża zamknięty?

— Zamknięty! Warto by jednak wylamać drzwi, gdyż w przeciwnym razie człowiek może utonąć.

— Co znowu! Jak można wylamywać cudze drzwi? Lepiej posłać po stróża do znajomych.

— A jeśli on stamtąd wyszedł?

— To jest w knajpie.

— Lecz kogo wysłamy?

— Oto chłopiec biegnie. Ej, chłopcze, halo! Znasz starego stróża, który ma w domu pas ratunkowy? Idź więc do niego po klucz. Najpierw wstąp po stróża do znajomych, potem do „Rybiego Oka“, jeśli go tam nie zastaniesz — to idź do zięcia, a jeśli go i tam nie zastaniesz — to, do siostry.

— Teraz nie mogę, idę do apteki.

— Co za osioł z ciebie! Nuże pedz do apteki, kup lekarstwo, a potem idź po stróża!

Gdy chłopiec znikł z oczu, tłum ludzi zabrał się do spokojnego palenia, przeżuwania itp. czynności.

— Sir!...

— Monsieur!...

— Czy nie uważa pan, że zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy?

— O, yes!

— Przedewszystkiem nie wyciągnęliśmy tonącego za włosy!

— Bo byłoby to gwałtem.

— Nie wylamaliśmy drzwi w domu stróża!

— Gdyż sprzeciwiałoby się to prawu!

— I wreszcie rzuciliśmy sukno i koniak!

— Nie nasza wina, że to wszystko utonęło.

— Patrzcie jeno! Czy się panom nie zdaje, że tonący bańki puszcza nosem?

— Rzeczywiście! To widocznie z zadowolenia, że pomoc bliska.

Starego stróża znaleźli przed wieczorem.

W tym samym czasie na plenarnej posiedzeniu konferencji przedstawiciel partji robotniczej wygłaszał mowę, poświęconą sprawie odrodzenia Rosji.

Odmładzanie przez zastrzyki.

Nowe drogi regeneracji ludzkości.

Jeżeli nazwiska Woronowa i Stejnacha nie schodzą prawie ze szpałt dzienników, to nie zawadzi przypomnieć przy tej sposobności nazwiska człowieka, który

już przed 40 laty

był na tej samej drodze, po której kroczy obecnie medycyna. Co więcej człowiek ten nie dokonywał tylko doświadczeń na zwierzętach i bliźnich, miał on odwagę

zrobić eksperyment na samym sobie i sam siebie odmłodzić.

Zapomniany ten pionier medycyny, to lekarz francuski, Braum Sequard. W roku 1888 zgłosił się on z referatem do Paryskiej Akademii Nauk. W referacie tym oświadczył, że znalazł sposób odmładzania ludzkości, a najlepszy dowód jest ten, że on 72-letni starzec, który już był u schyłku swoich sił żywotnych i umysłowych,

zdołał sam siebie tak dalece odmłodzić, iż obecnie pracuje z energią, jaką miał przed 20 laty. Również wygląd jego zewnętrzny i stan jego zdrowia znacznie się poprawił. Odmłodzenia dokonał w ten sposób, iż zastrzyknął do krwi sobie

treść gruczołów byka.

Akademja wysłuchała referatu starca, poczem uczeni poszeptali coś z sobą, a przewodniczący po chwili oświadczył:

— Panowie, uważam, że możemy nad tym referatem przejść do porządku dziennego.

Innymi słowami

uznano Braum-Sequarda za oszusta,

który chciał skompromitować jedynie na uke francuska. Nie udało mu się to jednak.

Braum-Sequard nie miał dosyć sił, po mimo odmłodzenia, ażeby walczyć z tempo-rem i ignorancją swoich kolegów. Zapewne też smutne to przyjęcie, jakiego doznał jego wynalazek, spowodowało też niedługo potem i jego zgon.

Stało się z nim podobnie, jak ze znakomitym niemieckim lekarzem Karolem Ludwikiem Schleichem, który przedstawił na kongresie chirurgów swe wyniki z lokalnym znieczuleniem. Uczonemu wysmiano poprostu, wyszydono, zmuszono go do opuszczenia kongresu, a tymczasem współczesny chirurg nie wyobraża sobie poprostu szeregu operacji bez lokalnego znieczulenia.

Kilku niemieckim uczonym udało się obecnie stworzyć preparat, sporządzony z hormonów zwierząt, który

można zastrzykiwać wprost do krwi.

Preparat ten utrzymuje się w zupełnej świeżości całymi miesiącami, a nawet latami. Tak więc Braum-Sequard

zatriumfował po blisko 40 latach.

Pisma niemieckie podają liczne szczegóły z odmłodzeń, dokonanych przez zwykłe zastrzykiwanie owego preparatu.

Co więcej wstrzykiwanie owego preparatu działają również wyśmienicie

w wielu chorobach u ludzi.

którzy się jeszcze nie zestarzeliz, i tak np. 40-letni wyższy urzędnik został sparaliżowany. Po kilkunastu zastrzyknięciach cieszy się obecnie pełnym zdrowiem. W pewnym wypadku zdołał ten niezwykły pre-

parat przywrócić macierzyństwo kobiecie której

żadne inne środki nie pomogły.

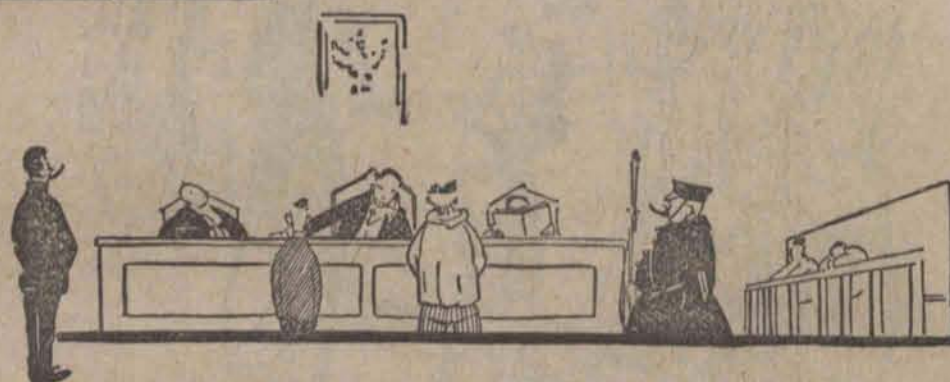
Daje on doskonałe wyniki, zwłaszcza w połączeniu z naświetlaniem lampy kwarcowej.

W każdym razie najnowsza metoda leczenia hormonami jest zastanawiająca. W ten sposób odmładzanie

nie stałoby się wyłącznie przywilejem bogatych, którzy mogą sobie pozwolić na kupno szympansa. Będzie ono równie popularną kuracją, jak dajmy na to leczenie górskim słońcem lub kąpielami.

Wszystkich tych, którzyby się zainteresowali bliżej temi postępaniami w medycynie, odsyłamy do d-ra medycyny Stumma w Berlinie, Zehlendorfer.

Kraterki sądowe.



Ofiara swej naiwności.

„Nalógowy dobroczyńca” bezrobotnych.

Naiwnych nigdy na świecie nie brak nie sięja ich, a jednak mnożą się z niezwykłą szybkością. Rośnie też liczba tych którzy na tej naiwności ludzkiej żerują.

Oto podajemy historię, która jest klasycznym tego przykładem.

Pan Stanisław Henczke był pracownikiem bankowym. Od wielu lat pracował w jednej z większych instytucji bankowych, która w okresie inflacyjnym

robiła „kokosy”,

to też rozrosła się niepomiernie. Ale przyszedł Grabski i złote interesy się urwały. Nastąpiły masowe redukcje.

Nie oszczędzono też

i pana Henczkego, najprawdopodobniej dla tego, że nie był kuzynem manicurzystki żony dyrektora banku czyli inaczej mówiąc słabe miał plecy. Znalazł się tedy na bruku. Niby trochę oszczędności było, ale na jak długo mogło tego starczyć? Otrzymał legitymację stwierdzającą, że jest bezrobotnym pracownikiem umysłowym i zaczął chodzić na obiady do taniej kuchni w Parku Sienkiewicza.

Czuł się bardzo źle bez pracy i czarne widmo nędzy i głodu zaziarało mu w oczy. Starzał się gorączkowo o posadę, jednakże napróżno. W końcu dał za wygraną.

Jest to jednak rzecz stwierdzona, że w chwilach, gdy człowiek przestaje wierzyć w swe własne siły, nabiera zaufania do różnych cudowności. Tak też było i z panem Henczkem.

Ni stąd ni zowąd zjawił się u pana Henczkego jakiś jegomość, który oświadczył, że z całą przyjemnością za skromnym wynagrodzeniem w kwocie 200 zł. podejmie się znaleźć dla niego

przyzwoitą posadę.

Jegomość, który przedstawił się jako Stefan Barański, wydał się panu Henczkemu godnym zaufania, to też po krótkim namyśle wręczył mu żądane 200 złotych.

Po paru dniach zjawił się znowu ów mąż opatrnościowy i z niesłychaną radością oświadczył panu Henczkemu, że ma dla niego posadę kasjera w pierwszorzędnej firmie łódzkiej. Rozchodzi się o drobnotkę,

o kaucję w wysokości 400 zł.

Policjant i złodzieje w smole.

Tragikomiczny epilog wyprawy.

Niezwykłego pecha mieli dwaj złodzieje jaskrowie w Nowym Jorku. Ufni w szczęśliwej ręce i sprytni, wtargnęli w jasny dzień do domu zamożnego kupca, zabierając z sobą najcenniejsze rzeczy. Zadowoleni z łupu i pewni swego zwycięstwa, postanowili złodzieje umknąć przez dach. Lecz tu na połowie drogi szczęście nagłe, niespodziewanie ich opuściło i los, który bywa czasami okrutny,

splótł im straszego figla.

Chcąc umknąć na inny dach, jeden ze złodziei w pośpiechu potknął się o stojący opodal garnek, napełniony smołą, który się przewrócił, a ciecz, prawie zupełnie ciepła, wylała się na ich nogi.

przylepiając je do dachu.

Siła wyższa w postaci nieszczęsnego garnka ze smołą, który chyba sam Lucy pór z piekła tam postawił, zelektryzowała ich obu. Niestety, wszelkie wprost nad-

ludzkie wysiłki, kręcenie i wywijanie koma, okazały się bezskuteczne.

Co zrobić? Po przeszło godzinnym wyczerpaniu się ta niedobrowolna gimnastyka i zupełnym wyczerpaniu, zrozumiał „biedacy”, że jakieś ciemne, demoniczne siły maczały swe łapy w tem bezbożnym dziele. Zaczęli więc szlochać i krzyczeć niebogłosey.

Zalosne tony potęgowały się tak, że ludzie stanęli na ulicy i słuchali, koty z bliskich dachów natomiast pouciekały w dalekie strony.

Posłano po policjanów. Niebawem zjawił się rzekomy zbawca, człowiek wysokiego wzrostu, ażeby wybawić prawdziwych nieszczęśliwców

z bardzo przykrego położenia.

Policjant, zbliżając się, poznał w nich dwóch starców znajomych i z miłą ogrobną nie zadowolona, pragnął ich zaarrestować. Z całym tupetem policjant wdepnął w smole i — ugrzązł. Wszyscy teraz stanęli w miejscu jak wryci: dwaj złodzieje i policjant. Tylko ludzie na ulicy dźwięnie się ruszali, kładąc się od śmiechu. Złodzieje chcieli uciekać, lecz nie mogli, policjant chciał ich aresztować i tak samo — mógł.

Dopiero za pomocą liny i herculesowych wysiłków kilkunastu osób udało się ściągnąć nieszczęśliwa trójkę.

Odporność nowych budowli japońskich

na trzęsienia ziemi.

Trzęsienia ziemi, jakie nawiedzały Japonię w ostatnich paru latach,

wyrządziły jej olbrzymie szkody.

Najgroźniejsze z swoich rozmiarach trzęsienie z roku 1923, pociągnęło za sobą kilkaset tysięcy ofiar, grzebiąc w gruzach największe i najpiękniejsze miasto japońskie Tokio i Yokohama i zagrażając poważnie egzystencji całego państwa.

Dzielnicy Japończycy z właściwą sobie wytrzymałością i nieporównaną pracowitością dźwignęli się w bardzo krótkim czasie z nieszczęścia, i korzystając z doświadczenia poczęli budować domy, które miałyby być

odporne na wszelkie wstrząsy

podziemne przyszołści, zawsze możliwej na ich ziemi wulkanicznej.

Jeden z takich domów buduje obecnie Towarzystwo Bankowe „Mitsui” w Tokio w postaci olbrzymiego gmachu, którego wykończenie wymaga zużycia około 10.000 ton stali

i który miałby wytrzymać niezwykle silne naprężenia, jakie zachodzą zazwyczaj podczas trzęsienia w kierunku poziomym. Gmach ten jest pięciopiętrowy i posiada 107 m. długości i 50 m. szerokości. Podstawę składa się z 150-ciu filarów żelaznych,

związanych się stopniowo ku górze. Filary te są przeważnie ustawione w formie prostokątów, o powierzchni około 10 m. każdy. Konstrukcja sufitów poszczególnych pięter składa się z belek kratowych, najniższe piętro o wysokości 11 m. obejmuje duży holl, przeznaczony dla ruchu klientów.

Miłość nie trwa wiecznie.

Chińska mądrość.

Ożeniony świeżo młodzieniec chiński Mej Fu i młodzianka małżonka jego Szang Czang omawiają podróż poślubną.

— Sądze — rzecze młody małżonek — wroczy kwiecie lotosu, perło najcenniejsze, że najlepiej będzie, gdy spędzimy nasz miesiąc miodowy na wyspie Jawie. Można się tam doskonale zabawić, a do kosztów podróży, to nie odgrywa żadnej roli, bo czcigodny mój rodzim zapłaci wszystko.

— Nie, ukochany małżonku, — odpowiada San Czang — nie mogę się na to zgodzić. Wiesz przecież, że nie noszę mroza i rozchorowałabym się okropnie.

— O gwiazdo przewodnia życia mojego — zapewnia Mej Fu czule — wszak miłość jest najlepszym środkiem na chorobę morską.

— Tak, ukochany, ale zapominasz, musimy także

wracać drogą morską!

Dzień



Zapomniał skłonić się

i runął z dachu.

Na strychu dwunastopiętrowego budynku przy ulicy Czerwonej założył sobie różnobarwne ptaki, tak bardzo, że w czasie burzliwych rozrywek, a zwłaszcza podczas burzy, bywał w towarzystwie skrzydlatych.

Dzień wczorajszy był do wszystkich dni do siedzący jak z wyjątkiem swego widokiem swym.

W pewnej chwili jeden z gołębi wsiadł na dach i trzepocząc skrzydłami

w górę. Polecki po chwili znalazł się na dachu pochyłego dachu pochyłości 2-go piętra.

W tym obrażeniu lekarz pogotowia został do szpitala. Szybko się zagoiła.

„W słabsze kosy”

W małym mieszkaniu przy ulicy Lesnej 20, zajmującym mieszkanie Antoniego Magdała i Ksawerego

został krzyżowany. Interwencja sądu w tym wypadku nie przyszkadzała.

Powodem potyczki była...

ACHILLE CAMPA

Sceny z życia

Małżeństwo

Bywają panie, które nie mają dobrego punktu oparcia, nie mają w sobie niczego, co by im pomogło w życiu.

Właśnie tak było z panią, która w swoim małżeństwie dowiedziała się, że jej mąż jest nieuczciwym człowiekiem, który wcale nie jest tym, kim się wydaje.

Zaledwie ujrzała, że jej mąż jest takim, jakim się okazał, ona nie miała czasu na żal, tylko na to, aby się dowiedzieć, co się stało.

Trilussa jest istnym kameleonem, który w każdej chwili może zmienić kolor. Właśnie tak było z nią, kiedy ona się dowiedziała, że jej mąż jest takim, jakim się okazał.

Wystroiliśmy się do tego, aby się spotkać przypadkowo, spotkać się w takim miejscu, gdzie nie spodziewamy się spotkać.

Dzień w Łodzi.



Zapomniał, że mu brak skrzydeł

I runął z dachu na bruk.

Na strychu dwupiętrowej oficyny przy ulicy Czerwonej 18, Franciszek Polecki, założył sobie wzorowy gołębnik. Różnobarwne ptactwo pochłaniało Poleckiego, tak bardzo, że odmawiał sobie innych rozrywek, a powróciwszy z pracy zaraz mknął na dach i do zmierzchu przebywał w towarzystwie skrzydlatych przyjaciół. Dzień wczorajszy Franciszka był podobny do wszystkich poprzednich. Po południu siedząc jak zwykle na dachu pieścił oko widokiem swych pupilków.

W pewnej chwili Polecki zauważył, że jeden z gołębi wszedł do rynny deszczowej i trzepocząc skrzydłami napróżno usiłował wlecieć

w górę. Polecki pośpieszył z pomocą gołębini, lecz znalazłszy się na krawędzi pochylego dachu poślizgnął się i spadł z wysokości 2-go piętra. Polecki uległ poważnym obrażeniom cielesnym. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiedził go do szpitala. Stan Poleckiego bardzo ciężki.

„Wódczane” porachunki.

Słabsze kości ojca nie wytrzymały synowskich razów.

W małym mieszkanku posesji przy ul. Leśnej 20, zajmowanym przez wdowca Antoniego Magdańskiego i syna jego 19-letniego Ksawerego, rozlegały się dość często krzyki, przekleństwa i odgłosy razów. Ojciec z synem bili się. Interwencja sąsiadów była bezowocna. W takich wypadkach Magdańscy zamykali się w mieszkaniu, aby im nie przeszkadzano w porachunkach. Powodem potyczek ojca i syna była wódka.

Odwiedziny siostrzeńca z prowincji.

Obiecujący początek podróży po Polsce.

Onegdaj wieczorem do mieszkania p. Haliny Lipińskiej, wdowy, zamieszkałej przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 90 ktoś zapukał.

Na tradycyjne „proszę” drzwi się uchylily i wszedł kuzynek Lipińskiej 15-letni Czesław Grabiński, zamieszkały pod Ozorkowem. Chłopiec zdumionej temi odwiedzynami ciótce opowiedział, że

jedzie z wycieczką po kraju, z inicjatywy szkoły do której uczęszczał, a przejeżdżając przez Łódź przyszedł zanoćować. Pani L. chętnie przyjęła kuzyn-

ka. Ułożono się do spoczynku. Lipińska zasnęła, a wtedy Czesław ubrał się cicho skradł ciotce portmonetkę

z 90 złotymi, złoty pierścionek i obrączkę poczem zbiegł. Rano pani L. stwierdziwszy ucieczkę kuzyna tudzież popełnioną przez niego kradzież, zawiadomiła policję. Okazało się, że chłopak okradłszy rodziców przybył do Łodzi, tu okradł ciotkę i ruszył dalej, dokąd? — niewiadomo. Za młodocianym zbiegiem wszczęto poszukiwania.

Dobra nauczka

dla zuchwałego zawałdrogi.

W gronie znajomych Feliks Kielecki, znany awanturnik i zawałdroga, przechadzał się po parku Staszica, szukając uporczywie jakiejś zwady. I znalazł ją niebawem.

Naprzeciw niemu tuż przy wyjściu z ogrodu szło dwóch mężczyzn. Kielecki nie chciał im ustąpić z drogi. Oni uparli się również. Po ostrej wymianie słów Kielecki

splunawszy w garść uderzył jednego z przeciwników w głowę. Koledzy Kieleckiego nie chcąc się mieszać w awanturę umknęli przeczornie.

Tymczasem Kielecki szykował się na dobre do walki, lecz jeden z przeciwników

kopnął go w brzuch tak celnie, że Feliks upadł na ziemię jak

kloda i stracił przytomność. Przeniesiono go do jednej z bram przy ulicy Cegielińskiej i wezwano pogotowie. Lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił ukaranego zawałdrogę na miejscu.

Farbiarstwo w Łodzi kwitnie.

Przekonała się o tem pani Helena.

Helena Moczyńska, zamieszkała przy ulicy Sienkiewicza 99, kupiła przed paru zaledwie dniami piękną jedwabną suknię.

Niedługo wszakże cieszyła się posiadaniem tej ładnej sukienki, która po dwóch dniach zginęła w sposób zagadkowy. Moczyńska powiesiła suknię w oknie, aby się wywietrzyła, a kiedy na chwilę wyszła z mieszkania sukienka zginęła.

W dniu wczorajszym niepocieszona po stracie sukni M. siedząc w oknie, zauważyła że, stojąca na podwórzu sąsiadka

Podejrzana uczynność. Chaimek w tarapatkach.

Chaim Noweber, uzdolniony i znany dobrze policji złodziej kieszonkowy, bez stałego miejsca zamieszkania, szedł wczoraj ulicą Kopernika klnąc pod nosem na stagnację w swym fachu.

Było to w samo południe. Upał nie do zniesienia przerzedził ulicę, a niechętni przechodnie, powracający przeważnie z pracy robotnicy nie nadawali się na

ofiary złodziejskiej zdolności Chaïma.

Szedł więc i zlorzeczył na pustkę i brak „roboty”. Nagle idąca przed nim młoda, elegancka kobieta potknąwszy się upadła. Chaïm podbiegł podniósł ją, nie omieszkałszy przytem skraść sakiewki i szkło niwszy się nonszalancko

zaczął uciekać. Niewiasta wszakże sposirzegła manewr złodzieja i wszczęła alarm. Noweber uciekał z chyżością kota, lecz na nieszczęście jego jechał tramwajem policjant. Funkcjonariusz widząc co się święci wyskoczył z wagonu

i złodzieja zatrzymał. Po przeprowadzonym dochodzeniu Nowebera osadzono w więzieniu.

Marta Kulawiakowa ubrana jest w suknię taką samą zupełnie co do fasonu i jakości jedwabiu, lecz z tą różnicą, że sukienka Moczyńskiej była niebieska, a Kulawiakowej ma kolor fioletowy.

W duszy M. zrodziło się podejście. Podeszła tedy z przyjaznym uśmiechem do sąsiadki i niby przez ciekawość oglądając suknię stwierdziła, że była to jej sukienka niebieska tylko przefarbowana. Dochodzenie policyjne wykazało to samo, wobec czego pomysłała Kulawiakowa pociągnięto do odpowiedzialności.

Zemsta pijaka.

Nieprzeciętny wypadek w Rudzie-Pabjanickiej.

Wczoraj wieczorem w Rudzie-Pabjanickiej wydarzył się nieprzeciętny, a tragiczny zarazem wypadek. Zamieszkały w jednym z domów przy ulicy Łódzkiej Robert Kolter miał opinię nalogowego pijaka. Wczoraj Kolter wrócił do domu pijany bardzo. Znalazłszy się w mieszkaniu ujrzał najpierw duże wiszące lustro, które bardzo dokładnie oddało odbicie pijaka.

W potarganej odzieży i chwiałego się na nogach, Kolter rzucił się własną karykaturę i zaczął pięściami rozbić lustro, którego kawałki poprzeczynały pijakowi tętnice u obu rąk. Broczącego krwią pijaka obezwładnił sąsiad. Zawezwany lekarz po nalożeniu opatrunku przewiózł Koltera do szpitala w Łodzi. Stan jego ciężki.

ACHILLE CAMPANILE.

Sceny z życia artystów.

Małżeństwo Trilussy.

Bywają panie, mające manje urządzania dobroczynnych festynów, inne fiksją punkcie opiekowania się zwierzętami; jeszcze inne czują potrzebę ratowania młodych dziewcząt, które — nawiasem powie — bynajmniej nie pragną być ratowane. Jest także pewna specjalna kategoria pań, które w jakiś tajemniczy sposób dowiedziały się, iż niebo poruczyło im misję kojarzenia małżeństw dla dobra tych, którzy wcale nie chcą zawierać ślubów. Panie te można poznać po ich dojrzałym wyglądzie, stateczności i po łorzonionym.

Zaledwie ujrzały przed kilku laty Trilussa, jęły mu się przyglądać przez łorzonion i porozumiewały się pomiędzy sobą i utworzyły mały komitet, mający za zadanie zarządzić go. Alisich niedyskrecja jakiegoś zdradzieckiego sługi sprawiła iż rzecz ta doszła do uszu Trilussy.

Trilussa jest istotnie bezgranicznie do siebie i posiada delikatność uczuć. Nie ulega wątpliwości, iż aby nie okazać się nieuczynnym wobec tych sympatycznych niewiast, byłby się wkońcu dał ożenić. Gdyby święta myśl w samą porę nie przyszła mu do głowy.

Wystroiwszy się tedy, sprowokował przypadkowe spotkanie ze swym przyjacielem podówczas redaktorem poczytne-

go dziennika. (Czytelnicy domyślają się pewnie, że mówimy o Italii).

— Wiesz — rzekł poeta — żenię się.
— Doprawdy? — zdziwił się tamten.
— Z kim?
— Z pewną Amerykanką. Lecz proszę cię usilnie, abys narazie nikomu o tem nie mówił.
— Oczywiście!

Nastąpiło to, co poeta przewidywał. Tegoż wieczoru czytał pośród wiadomości bieżących Italii: „Zareczynny. Możemy podzielić się z czytelnikami wiadomością iż poeta Trilussa jest w przededniu swego ślubu z piękną amerykańską miliarderką, której imienia narazie nie chce wyjawić. Życzymy szczęścia wielkiemu poecie”.

Niezłocznie wszystkie gazety włoskie i zagraniczne powtórzyły tę wiadomość i rozmaite narody dowiedziały się, iż Trilussa rychło poślubi tę piękną, nieistniejącą amerykańską miliarderkę, o której pewien niezwykle dobrze poinformowany dziennik wiedział, iż ma na imię Edith.

Gdyby Piccolo Giornale d'Italia istniał już wówczas, opublikowałby niewątpliwie jej fotografie z nagłówkiem na sześciu szpaltach: Zamorskie, boskie piękności, które na skrzydłach hymenu przepływają ocean (co miałyby oczywiście oznaczać Hymenu). Lecz nie było go jeszcze; rzecz przyjęła fakt obrót, jaki poeta przewidywał: rzekome zareczynny udaremniły wszelkie zabiegi co do rzeczywistych.

Trilussa radował się właśnie osłagnie

tym sukcesem, gdy pomyślał, iż pukają do jego drzwi. Otworzył. Przed nim stał pan w eleganckim ubraniu; odezwał się tonem podnieconym:

— Proszę mnie nie krzywdzić!
— Gdzieżby! — odparł Trilussa, — ale może pan się omylił co do drzwi. Niech pan spróbuje naprzeciwno.
— Nie, — mówił tamten, zgola nie uspokojony, — proszę spojrzeć na tę kamizelkę w kropki.

Trilussa spojrzął i rzekł:
— Bardzo ładna. Do widzenia.
— Pan zawsze ubierał się u mnie — odezwał się ów, ani myśląc odchodzić.

— To prawda — rzekł Trilussa, grzebiąc w swych wspomnieniach i dodał na wszelki wypadek:

— Pan przychodził z tym rachunczkiem?

— Gdzieżby tam z rachunczkiem! Chce mieć zaszczyt uszyć panu frak i sześć angielskich garniturów. Sądzi pan że nie czytałem?

I pokazał mu wzmiankę o bliskim małżeństwie.

— Ach! — rzekł poeta — pomówimy o tem kiedyś.

Zaledwo krawiec się oddał, dał się słyszeć drugi dzwonek. Nowoprzybyły pokazał Trilussie cylinder i rzekł:

— Chciałbym go rzucić.

— Rzuć go pan, — rzekł poeta grzecnie, wskazując mu okno.

— Ależ nie! Chciałbym skorzystać z radosnego wydarzenia — i kapelusznik mrugnął okiem — by rzucić w świat ten nowy fason cylindra, który nazwałbym

„cylinder Trilussa”. Wiesz pan, tak, jak jest kołnierzyk Mascagni, bieszytek Chateaubriand etc.

— Zrozumiałem — rzekł poeta, — przyjdź pan za tydzień.

Potem przyszedł szewc w sprawie dwu nastu par obuwia, stolarz w sprawie łóżka ślusarz w sprawie żelaznej kasy, inżynier w sprawie willi, cukiernicy, restauratorzy, dyrygenci orkiestr mandolinistów i handlarze win.

Zrozpaczony Trilussa uciekł z domu. W łóżku odzwiernego znalazł list i przy drżącym gazowym płomyku przeczytał: „Czcigodny panie, polecamy naszą firmę dla wyprawek dziecięcych, powijaków, smoczków i t. d.”

O późnej godzinie nocy posepny poeta krażył po opustoszałym Lungotevere Ghetta, gdy dojrzał idącego mu naprzeciw małego staruszka, nędznego i zgarbionego, o drapieżnym spojrzeniu i ostrej bródce; fizjognomia ta nie wydała mu się całkiem obca.

— Nareszcie — zawołał stary fichtwiarz, wyciągając ku niemu rece — już od trzech dni szukam pana...

Trilussa począł uciekać, lecz tamten dogonił go:

— Pan mnie nie rozumiał. — rzekł. — Myślałem, że przy tej okazji może panu być potrzebny... Powiedzmy 10.000 lirów na 10 od sta...

Czy uwierzyć? Aby go się pozbyć, nieszczęsny poeta musiał przyjąć pożyczkę.

Czem była Łódź dla naszych gości z Ameryki?

Echa pobytu wycieczki zamorskiej w naszym mieście.

Onegdajszymi gośćmi uczestników wycieczki Weteranów Armii Polskiej w naszym mieście odbił się — jak wiadomo — żywym echem w sferach polskiej inteligencji Łodzi.

Wycieczka ta jest bowiem sympatycznym dowodem spójni, łączącej rodaków naszych z tamtej strony oceanu z ziemią macierzystą.

Przy tej okazji nie od rzeczy było również poinformować się u naszych miłych gości, jakie wrażenie wywarła fabryczna pracownia Łódź na ludzi, przyzwyczajonych do szerokiego rozmachu życia amerykańskiego i pulsującego tam tętna pracy. Oto — co mówił nam o tym wrażeniach jeden z wybitniejszych przedstawicieli grona, członek komitetu organizacyjnego wycieczki, porucznik Witold Frański; wieczorem, na obiedzie w Tivoli.

NIEBĘDNE UZUPEŁNIENIE OBRAZU.

Zwiedziliśmy w Polsce już cały szereg miejscowości, gdzie pokazywano nam głównie pamiątki historyczne, drogie sercu każdego Polaka. Łódź jednak była w tym szeregu zwiedzanych miejscowości niezbędnym uzupełnieniem całego obrazu ojczyzny.

Bowiem tego co widzieliśmy tutaj u was — nie pokazano nam w innych miastach...

W Łodzi przekonaliśmy się, że Polska żyje nie tylko pomnikami pełnej chwały przeszłości, ale że pracuje również nad przyszłością.

Naturalnie — nie wątpimy, że i gdzieś indziej wra pracy nad odrodzoną ojczyzną, ale naczynie przekonaliśmy się o tym mogliśmy właśnie w Łodzi.

Dlatego też pobyt w waszym mieście zajmuje w wycieczce odrębne utrwalające się żywo w pamięci miejsce. Zaznaczam ponownie — a mogę to śmiało wypowiedzieć w imieniu nas wszystkich — że Łódź wywarła na nas niezatarte wrażenie, bo widzieliśmy tu rzeczy, zgoła od rębne od tego, co nam pokazano gdzieś indziej. A również ciekawe, również wielce godne widzenia.

NASZE FABRYKI.

Mam wrażenie, że takich zakładów przemysłowych, jakie wy tu posiadacie (amerykanie zwiedzali zakłady fabryczne Szajblera i Grohmana. Przep. Red.) nawet Ameryka posiada niewiele, a mogę przecież coś wiedzieć o tem, mieszkam bowiem wśród jankesów już od lat 16-tu...

ROBOTY KANALIZACYJNE.

Interesowały nas również żywo roboty kanalizacyjne jako widomy dowód faktu, że nawet w trudnych warunkach i ograniczonych środkami można „iść naprzód”. Zdumiewaliśmy się nad ogromem i postępną pracą, dokonywaną środkami — jak na amerykańskie stosunki — prymitywnymi...

Łódź nie może przyjeźdźnego zachwycić ani piękną swą, ani dokumentami przeszłej chwały, ale — stanowczo — imponuje jako środowisko pracowitej energii.

ŁÓDŹ JAKO ŚRODEK PROPAGANDY.

Muszę jeszcze dodać, że zwiędzenie jej było dla nas specjalnie wartościowe ze względu na propagandowy charakter naszej wycieczki. Aczkolwiek nosi ona nazwę „wycieczki weteranów”, jednak nam, organizatorom, chodziło głównie o to, by posłużyła ona zarazem jako środek do nawiązania kontaktu pomiędzy młodszą generacją Polonii amerykańskiej a „Starym krajem”. Z tego względu staraliśmy się o to, aby wśród uczestników wycieczki była jaknajliczniej reprezentowana młodzież polsko - amerykańska. Jest też jej wśród nas około 40 proc.

Dla nich to, urodzonych i wychowanych w Ameryce, posiadających więc o macierzystej ziemi tylko bardzo luźne wyobrażenia, była Łódź wprost nieocenionym dowodem tego, że rodacy ich w „starej ojczyźnie” potrafią nietylko upajać się wspomnieniami wielkiej przeszłości, nie tylko napawać się darami współczesnego życia w odrodzonej ojczyźnie, ale również: pracować, pracować nad jej przy-

szłością i prowadzić ją ku lepszymu jutru.

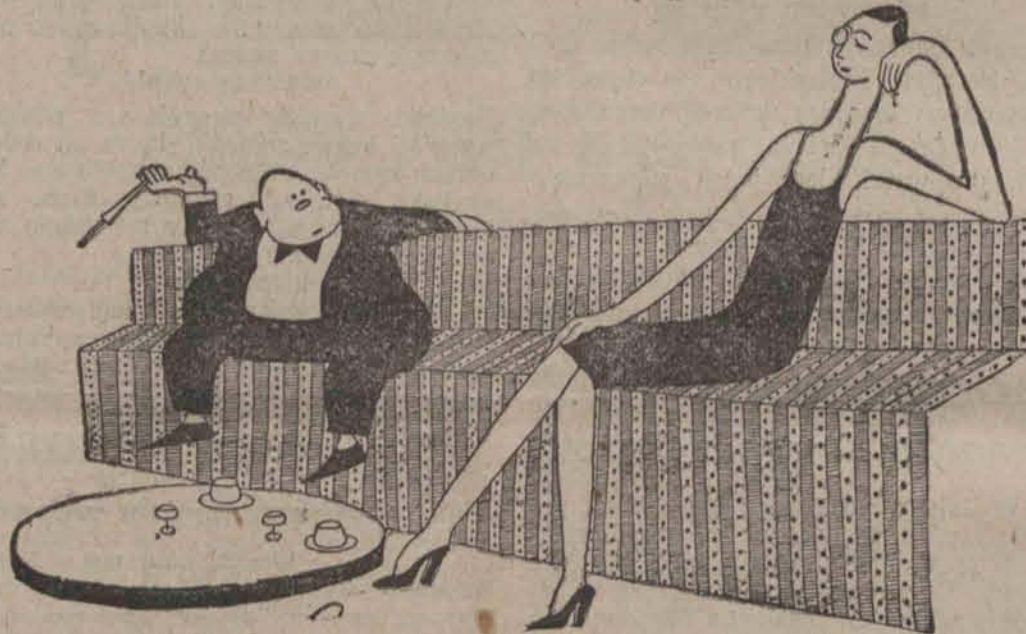
Z punktu widzenia patriotycznej propagandy ma to dla nas, ludzi pracujących dla Polski w Ameryce, doniosłe, olbrzymie znaczenie. Młodzież, wychowana w Stanach Zjednoczonych, ma tą już w zaraniu życia wpojona świadomość, że celowa praca jest tym jedynym czynnikiem, który utrzymuje wszystko i wszystkich przy życiu. Na przykładzie Łodzi mogli przedstawić polsko - amerykańskiej młodzieży przekonanie, że prawda ta jest doceniona również w „starej ojczyźnie”.

Przekonał się sam i po powrocie opowiada o tem swym rówieśnikom...

Dlatego pobyt nasz w Łodzi ma specjalne dla Polonii amerykańskiej znaczenie i specjalną wartość.

Jesteśmy społeczeństwu łódzkiemu w osobach jego przedstawicieli, tj. władz miejskich, nad wyraz wdzięczni, że z tak serdeczną gościnnością dopomóżono nam do osiągnięcia tak ważnego celu naszej ekskursji... (faun).

Talent.



— Proszę mi powiedzieć szczerze, panie dyrektorze, czy moja córka ma talent?
— Ależ naturalnie.
— To dobrze, w przeciwnym bowiem razie wolałabym, aby pozostała porządną dziewczyną.

„Dylu, dylu, na krokodylu”.

Zamieszanie na dziedzińcu.

Była niedziela... Na jasnym błękitnie niebie ani jednej chmurki. Słońce chociaż to była godzina dopiero 10-ta przyło nieśmiało. Na ulicach mimo wczesnej poranki widać było ludzi spragnionych beztrudnego spaceru po sześciu dniach ciężkiej pracy.

DO KOŚCIOŁA.

Rodzina Dylusów, zamieszkała już od dawien dawna przy ul. Reja nr. 10 i składająca się z Jana, statecznego i poważanego w danej okolicy czteka, żony jego rubensowskich kształtów niewiasty oraz czwórki drobnych dzieci, wybierała się tego dnia do katedry na sumę.

Świąteczny ten órszak dużej wywołał wrażenie wśród siedzących na ławkach i w stojących lokatorów, bowiem zgodnym chórem powitali ich. Na to powitanie pani Janowa dumnie kiwnęła głową, za to jej małżonek grzecznie nchylił kapelusza. Inne zgoła wrażenie wywarła rodzina Dylusów na dzieciach, bawiących się na dziedzińcu.

PRZYCINKI.

— Patrzcie, patrzcie, Franek i Jasiek

wyglądają jak pajace.

— A to im matka uszyła portale...

— Dziesięciu takich mogłoby się w jedną parę zmieścić.

— Franek, nie wstydzisz ty się w takich majtkach wyjść na ulicę?

Te i podobne okrzyki padały z usz rówieśników nieszczęśliwego Franka Dylusa. Najdowcipniejszy był jednak synek lokatora, zamieszkałego w tymże domu, niejakiego Krasieńskiego Bolesława.

Figlarz na powitanie zaśpiewał rodzinie Dylusów taką strofkę:

— Dylu, dylu, jedzie Dylusów na krokodylu...

Jan Dylus nie chcąc być igraszką skarcił chłopca, jak należy.

Usłyszeli to Krasieńscy, a że dawno czuli anse do rodziny Dylusów, przeto zbiegli szybko na dół i z miejsca zaatakowali Jana Dylusa i jego zącną małżonkę. Zrobił się rwetes i zgłęb... Zaczęło się od słów.

BURZA.

Krasieńscy zapomnieli zupełnie, że to niedziela i mełli językiem. W końcu, chcąc widocznie zupełnie zgnębić swych wrogów, oboje małżonkowie chwycili w pew-

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Jeszcze o homeopatii.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem o homeopatii w Echo Wieczornem z dnia 3 b. m. uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie pewnego sprostowania.

1. Autor artykułu twierdzi, że przed wojną w Łodzi był jeden lekarz homeopata, tymczasem było ich dwóch: dr. Sieff i dr. Wildauer. Obecnie zaś leczy systemem homeopatycznym w Łodzi dwaj lekarze: dr. Wildauer i dr. Rostkowski.

2. Autor artykułu wspomina o minimalnych dawkach homeopatycznych, ale nie wyjaśnia powodu stosowania takowych przez homeopaty. Otóż nie wdając się w dyskusję przytoczę tylko parę słów jednego z najsławniejszych lekarzy nie mieckich profesora dr. Augusta Biera:

„Dużo osób w społeczeństwie patrzy na wyznawców homeopatii z uprzedzeniem, nie zadając sobie trudu przekonania się o jej wartości. A przecież całe leczenie współczesne pobudzające, polega przeważnie na stosowaniu środków leczniczych w myśl zasad homeopatycznych. Dawka musi być przytem minimalna, ponieważ narząd chory reaguje silniej, niż zdrowy. Środki te stosowane są w terapii alopacyjnej za pomocą zastrzyków, jednak takie same rezultaty można uzyskać drogą douzną. Profesor farmakologii Hugo Schulz z Gryfii badając doświadczalnie na chorych działanie środków homeopatycznych doszedł do wniosku, że działają one przez pobudzenie narządów małych powinowactwo do innych środków; pobudzały one do wzmożonej działalności, przez co przyspieszają wyzdrowienie, przy czym małe dawki działają leczniczo, duże szkodliwie. Wiemy oddawna, że niektóre lekarstwa w większych dawkach działają niepożytnie np. jód wywołuje katar nosa, rtęć zapalenie dziąseł. Nie zwrócono jednak dotychczas uwagi, że małe ilości tych samych środków zapobiegają tymże samym zmianom chorobliwym. Np. jód w małych dawkach chroni przed katarem nosa, sarka w dużych dawkach wywołuje czyraki, w dawkach zaś minimalnych doskonale leczy czynność.

Wobec powyższych danych trudno mówić jak twierdzi autor artykułu, że nastąpił w pewnym momencie jakiś upadek homeopatii. — Naodwrot homeopatyczny system leczenia, jako i środki lecznicze stosowane przez powyższy system uzyskują coraz to większe uznanie nie tylko wśród publiczności, lecz także wśród przedstawicieli miedycyny szkolnej.

Łączę wyrazy szacunku
Dr. Cz. Rostkowski
lekarz-homeopata.

Łódź, 9. 8. 1927 r.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Ubóstwiający Sfinks

(Godzina zwycięstwa).
Upajający dramat erotyczny.
W rolach głównych: Rasowy John Gilbert
Piękna Allen Pringle.
Rzecz dzieje się w najpiękniejszych salonach
Petersburga wśród stójcej młodzieży rosyjskiej.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30

nej chwili garście piasku i sypneli nim zar maszyście Dylusowej i jej mężowi w oczach a potem zaczęli ich bić.

gdzie popadło.
Krzyk dzieci zwiabił na podwórze prawie wszystkich lokatorów, którzy zwaławą ruszyli na zaciefrzewione towarzystwo. Krasieńskich udało się obezwładnić i odprowadzić do mieszkania.

KARA.

Pokrwawieni Dylusowie zrezygnowali z kościoła i przy głośnieym a placzliwym akompaniamencie swych dzieci, wrócili do domu.

Jan Dylus, obrażony do żywego moca na napaścią Krasieńskich, zaskarżył ich do sądu. Uzyskał całkowitą satysfakcję, bowiem sędzia Roszkowski (6-ty okręg) przesłuchaniu licznych świadków wydał surowy wyrok, którego mocą oskarżeni skazani zostali na jeden tydzień aresztu.

Należy jeszcze dodać, że Krasieńscy byli na tyle bezczelni, że wyparli się winy.

Zielski.

SPORT

Sukcesy

W Miłanówku odbyły się w tym roku polskie rakiety. W Łodzi w poszczególnych przedstawieli między innymi pań. P. — Wenzlowa — Harlioka 9:7. W Łodzi w poszczególnych przedstawieli między innymi pań. P. — Wenzlowa — Harlioka 9:7. W Łodzi w poszczególnych przedstawieli między innymi pań. P. — Wenzlowa — Harlioka 9:7.

Zgoda w

Przed dwoma tygodniami między dwoma... Zgodę tę pod... pp. plk. Waser... w sprawie powie... Według glos... różności, inni

Trzy

padł

Mistrzostwa nie... we Wrocławiu... kula dowolną... rekord na 11.32 m. Madera rzutek... Kultury oficjalną re

Igrzyska 9-ej O... magania się przed... tycznej narodów... już w roku 1928...
Polska na zawod... być obecna, lecz... wladające jej stano... i odwiecznej kul... Obowiązkiem rz... być wszystko z sieb... oną pracę i poświę

W dniach 6, 7, 1... — Kielce odby

ZE ZWIĄZKU

Okręg Łódzki, O... tawców Rezerwy... wszystkich człon...
1) Zagajenie;
2) Wybór przewo...
3) Referat z dob...
4) Sprawozdanie...
5) Dyskusja;
6) Wybór delega... w Warszawie;
7) Wolne wnioski... Ze względu na w...
8) Ze względu na w...
9) Ze względu na w...
10) Ze względu na w...
11) Ze względu na w...
12) Ze względu na w...
13) Ze względu na w...
14) Ze względu na w...
15) Ze względu na w...

Do akt. Nr. 1104/27r.
Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd nr. 8, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 23 sierpnia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Cegielnianej Nr. 39 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do A. L. Ogólnika, składających się z mebli ocenionych na sumę 650 zł.
Łódź, dn. 9-VIII-27 r.
Komornik
L. Wąsowski.

homeopatii.

akorze!
omeopatii w Echu
czymnie proszę Sz.
e pewnego spro-

przed wojna w
pata, tymczasem
Wildauer. Obecnie
tycznym w Łodzi
Rostkowski.
na o minimalnych
nie wyjaśnia po-
przez homeopatie
przyczące tylko
szych lekarzy nie
Biera:

nie patrzy na wy-
niem, nie zadaje
wartości. A prze-
nie pobudzające, po-
i środków lecznic-
tycznych. Dawka
ponieważ narząd
zy. Środki te ston-
nej za pomocą za-
rezultaty można
esor farmakologii
doświadczalnie na
neopatyicznych do-
me przez pobudza-
wacwo do onych
możonej działalno-
zdrowienie, przy-
jezo, duże szkodzi
które lekarstwa w
epomyślnie np. jod
alenie działają. Nie
wagi, że małe do-
oblegają tymże sa-
np. jod w małych
i nosa, siarka w
wyraźki, w dawkach
leczy czynność
trudno mówić jak
nastąpił w pewnym
opatii. — Naodwró-
i jako i środki le-
ższy system uży-
nie tylko wśród
przedstawicieli m-

wyraży szacunku
Cz. Rostkowski
sz-homeopata.

udowy 34.

Dziś!
Sfinks
wa).
tyczny.
John Gilbert
en Pringle.
ych salonach
młodszy ro-

owszednie na
pote, niedzielę
po południu
II m. 20 gr.
ta od godz. 3
gr. III m. gr. 30

sygneli nim za-
meżowi w ocz-
ch bić.

podwórce pra-
którzy zwart-
wione towarzy-
nie obeszwałnik-
nia.

rezygnowa-
a płacziwym
dziewci. wróci-

żywego moc-
askarzył ich do-
satisfakcje, bo
6-ty okręg) po-
adka oskarżeń
dzieńi aresztu.
e Krasinscy by-
parli się winy

Zielski.

SPORT.

Sukcesy łódzkich tenisistów w turnieju w Milanówku.

W Milanówku odbył się turniej teni-
sowy, w którym udział wzięły najlepsze
polskie rakiety. Wyniki zawodników
łódzkich w poszczególnych konkuren-
cjach przedstawiają się następująco: gra
pojedyncza pań. Półfinały: Wiera Richt-
erówna — Wenzłowa 6:0, 8:6, Kowalew-
ska — Harlicka 9:7 i 8:6. W finale Wiera
Richterówna pokonała zupełnie łabwo Ko-
wałewską w stosunku 6:2, 6:0. W grze
pojedynczej panów z wyrównaniem, lo-
tarianin Statlaender pokonał Emchowicza
6:2, 6:2 i 7:5, a w finale Weintała 6:2,
6:3, zdobywając tem samem pierwsze
miejsce. W grze pojedynczej pań z wy-
równaniem, w półfinale Brunówna poko-
nała Ksenię Richterównę 6:4, 6:4, Wiera

Richterówna zupełnie gładko zwyciężyła
Sefdlowa 6:0, 6:1. We finale spotkały się:
Richterówna Wiera i Brunówna. Zwycię-
stwo, a co zatem idzie i pierwsze miejsce
zajęła łodzianka zwyciężając przeciwni-
czkę bez najmniejszego wysiłku 6:0, 6:2.
We finale gry pojedynczej panów zmie-
rzył się mistrz Polski Stanisław Czetwier-
tyński z Marszewskim bijąc go 1:6, 3:6,
6:1, 6:1, i 6:0. W pierwszych dwóch se-
tach mistrz lekceważył przeciwnika i do-
piero po przegraniu ich rozpoczął walkę,
wygrywając bezapelacyjnie. W grze po-
dwójnej notujemy sensację. Para Emcho-
wicz — Lotfi pokonała znakomitą parę
Czetwertynski—Marszewski 6:3, 6:3 (1).
Zwycięscy mieli swój najlepszy dzień.

Zgoda w obozie piłkarskim zachwiana.

Przed dwoma tygodniami donieśliśmy,
że między dwoma dotąd wrogimi oboza-
mi piłkarskimi nastąpiła zgoda w dniu 12
lipca. Zgodę tę podpisali zarówno dele-
gaci Ligi, jak i PZPN. Naogół przypu-
szczano, że podpisane warunki zostaną
przez odnośne związki akceptowane i po-
wzajemnie się obu związków nie stanie nic
na przeszkodzie. Tymczasem w całej pra-
wie polskiej powstał alarm, wskazujący
na rozbięcie pertraktacji obu związków.
Ostry protest założyła Krakowska Liga
Piłkarska, która twierdzi, że delegaci Li-
gi, pp. plk. Waserab, mjr. Jacheć i Plo-
rowski przekroczyli indywidualnie w kil-
ku sprawach powierzone im pełnomocni-
ctwa. Według głosów prasy krakowskiej
i Górnośląskiej, inni członkowie zarządu

PLPN, nie chcą akceptować podpisanych
warunków. Spór główny toczy się o na-
stępujące punkty: 1) ugoda warszawska
zawiała na rozegranie zawodów klubów
Ligi z PZPN, 2) z dniem 12 lipca określa
ostateczny termin przejścia klubów i gra-
czy z jednego klubu do drugiego, 3) krzy-
wdzi mistrza lig okręgowych, który auto-
matycznie miał wejść do Ligi państwo-
wej. Ten ostatni punkt byłby najważniej-
szym powodem obecnej burzy w świecie
piłkarskim i trudno będzie powód ten za-
lagodzić. Jak więc widzimy sytuacja nie
przedstawia się jasno. Ważne zebranie
PZPN, jak i PLPN, odbędzie się dopiero
we wrześniu i one zadecydują, czy zgoda
nastąpi, czy też po krótkim zawieszeniu
broni nastąpi dalsze prowadzenie wojny.

Trzy nowe rekordy światowe pań padły na niedzielnych mistrzostwach lekkoatletycznych Niemiec.

Mistrzostwa niemieckie pań rozegra-
ne we Wrocławiu przyniosły w pierw-
szym dniu nowy rekord światowy w rzuce
kula dowolną ręką. Dotychczasowa re-
kordzistka Lange poprawiła swój własny
rekord na 11.32 m. W rzucie dyskiem
zajęła Lange 34.75 m. Drugie miejsce
zajęła Mader rzutem 33.90 przed Milly
Kalter oficjalną rekordzistką światową.

Dwa dalsze rekordy światowe padły w
drugim dniu zawodów a mianowicie w
sztafecie 4x100 przez „Victoria 96“ z Mag-
deburga w czasie 49.9 sek. i na 800 mtr.
przez Batschauer (Karlsruhe) w czasie
2.23.7 sek., druga zawodniczka w tej kon-
kurencji Spangenberg uzyskała czas rów-
nież lepszy od dotychczasowego rekordu
2.26.3 sek. (e)

Hasło Olimpijskie.

Igrzyska 9-ej Olimpiady, bezkrwawe
magania się przedstawicieli tężyzny fi-
zycznej narodów całego świata, odbędą
się już w roku 1928 w St. Moritz i Amster-
damie.
Polska na zawodach tych nietylko mu-
si być obecna, lecz i zająć miejsce odpo-
wiedające jej stanowisku mocarstwowe-
mu i odwiecznej kulturze.
Obowiązkiem rzęsy sportowej jest
zadbać o wszystko z siebie, aby przez wzmo-
żoną pracę i poświęcenie wywalczyć za-

szczytne miejsce barwom polskim.
Obowiązkiem społeczeństwa, w imię
wielkości Polski, jest usiłowania te moral-
nie i materialnie poprzeć.
Polski Komitet Olimpijski.
Kup i noś stale propagandowy żeton
olimpijski.
Złóż niezwłocznie daninę na fundusz
olimpijski.
Wpłaty przyjmują: Kasa Polskiego Ko-
mitetu Olimpijskiego, Warszawa, Wień-
ska 11, Konto PKO. Nr. 14.540.

Marsz szlakiem Kadrówki.

W dniach 6, 7, i 8 bm. na trasie Kra-
ków — Kielce odbył się 4-ty drużynowy

marsz Szlakiem Kadrówki. Dystans wy-
nosił 122 km.

ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.

Okręg Łódzki, Ogólnego Związku Pod-
oficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej, wzy-
wa wszystkich członków na Ogólne Ze-
branie informacyjne, które odbędzie się w
dniu 12 sierpnia br., w lokalu przy ulicy
Piotrkowskiej Nr. 82 (lewa oficyna, 3-cie
pokoje parter), o godzinie 18-ej w pierw-
szym terminie, o godz. 19-ej w drugim
terminie, z następującym porządkiem
dziennej:

- 1) Zagajenie;
- 2) Wybór przewodniczącego, sekretar-
za i asesora;
- 3) Referat z doby obecnej;
- 4) Sprawozdanie z działalności Za-
rządu;
- 5) Dyskusja;
- 6) Wybór delegatów na Zjazd delega-
tów w Warszawie;
- 7) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw obec-
ność członków obowiązkowa.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem mocniejsza
tendencję miał Londyn, Paryż i Holandia,
slabsza zaś była Praga, Zurych i Wiedeń.
Zapotrzebowanie zostało z drobnym
udziałem banków prywatnych, które do-
starczyły dewiz na Wiedeń, pokryte
przez Bank Polski, który płacił nadal
utrzymane kursy. Dolar w prywatnych
obrotach kształtował się 8.91.75. Rubel
złoty wykazuje w dalszym ciągu tenden-
cję mocną, żądano za niego 4.71 do tran-
zacji jednak nie doszło.
Z papierów państwowych w dalszym
ciągu dużem zainteresowaniem cieszy się
5 proc. Pożyczka Dolarowa, a na kursie
zyskała jeszcze 5 proc. Pożyczka Kon-
wersyjna. Slabsza cokolwiek tendencja
miała 6 proc. Pożyczka Dolarowa. Z li-
stów zastawnych zwykłe osiągnęły 8
proc. listy zastawne miejskie, a drobne
transzacje nie uwidocznione w cedule zro-
biono 5 proc. miejskiemi po 65 — 66. Pa-
piery prowincjonalne używały się i były
poszukiwane. Obligacje w dalszym ciągu
bez ruchu. Obliczeniowy kurs 100 złotych
w złocie określony został na 172.30.

szy był dziś Lilpop, a duże zainteresowa-
nie przypadało na wczoraj poszukiwany
Ostrowiec, choć i wszystkie pozostałe
akcje tego działu osiągnęły zwykłe. Akcje
metalurgiczne prowadzą obecnie prim i na
leży się spodziewać

dalszej zwykły.
Włókienniczymi zainteresowanie dość du-
że, a z handlowych przy małej ilości tran-
zacji mocniejsza tendencja wykazywał
Borkowski. Dopytywano się o Haberbu-
scha przy braku materiału.

RUCH AKCJAMI WZRASTA.

Przed zebraniem akcyjnym kursy trzy
mają się mniej więcej w granicach noto-
wań poprzednich, jednak materiału odda-
wać nie chciano specjalnie metalurgicz-
nych, które nadal cieszą się dużą popu-
larnością. Bank Polski przestał już być ak-
cją prowadzącą na giełdzie. obroty nim
były stosunkowo małe, przy tendencji
mniej więcej utrzymanej. Na samem ze-
braniu panował duży ruch, przy zwiększo-
nych obrotach i tendencji mocniejszej, któ-
rą prawdopodobnie w chwili obecnej przy-
pisać należy li tylko dobrym urodzajom,
wobec czego kulisa stara się już teraz wy-
kupować akcje po kursach tańszych, aże-
by we wrześniu osiągnąć poważniejsze
korzyści.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XV LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.
Pierwszy dzień ciągnięcia.
Główniejsze wygrane.

Zł. 50.000 Nr. 104641.
Zł. 10.000 Nr.: 12916; 46798.
Zł. 5.000 Nr.: 770, 51127.
Zł. 3.000 Nr.: 17067, 81340, 90128.
Zł. 2.000 Nr.: 17725, 22295, 26457, 31335, 37635, 55309.
Zł. 1.000 Nr.: 19624, 24631, 34236, 64418, 90155.
Zł. 600 Nr.: 3641, 5246, 32664, 34063, 37911, 38709, 52866, 67935, 67984, 71175, 74745, 90293, 95423.
Zł. 500 Nr.: 2434, 3240, 15892, 17683, 19832, 20709, 20893, 34387, 37854, 42616, 48442, 50154, 50423, 64941, 66805, 71115, 72722, 77208, 84594, 85996.
Zł. 400 Nr.: 1589, 10770, 11889, 13301, 15409, 15603, 17933, 18571, 21126, 21755, 22719, 23891, 29515, 34544, 36625, 38092, 38980, 40795, 42502, 43566, 44870, 45969, 46240, 47582, 47907, 52470, 52476, 54508, 54972, 55782, 56549, 58200, 61663, 63666, 67666, 67834, 68014, 69285, 72695, 72872, 73459, 73775, 75248, 75365, 76045, 77995, 78658, 80489, 81829, 84774, 87119, 92466, 92647, 93460, 93922, 100395, 100842, 101058, 102445, 103800.
Zł. 300 Nr.: 604, 1269, 1766, 2501, 2637, 2647, 3490, 3842, 4110, 5136, 5249, 5555, 7147, 7258, 7343, 7876, 8163, 8790, 9166, 9453, 10791, 12179, 13139, 13278, 14853, 14953, 15497, 16205, 16296, 16433, 17073, 17668, 17903, 18224, 19217, 19571, 19573, 21597, 21874, 22426, 23089, 23383, 23776, 24087, 24263, 24437, 25246, 26342, 26926, 27220, 27688, 27891, 31230, 31525, 32099, 32559, 33705, 33756, 33895, 34177, 35611, 35850, 38184, 38359, 38762, 40023, 40810, 41045, 41746, 42429, 43531, 46043, 40907, 48851, 49111, 49276, 50023, 51738, 51836, 51907, 52846, 52851, 53105, 54493, 55417, 56526, 56669, 57904, 58312, 58722, 58772, 59127, 59538, 61103, 61126, 61184, 61928, 62057, 63173, 63292, 63586, 63630, 63955, 65791, 65992, 66285, 66820, 67021, 67024, 68065, 68200, 68242, 69204, 69356, 71736, 72202, 72501, 72575, 72742, 73854, 73923, 76340, 77022, 77475, 78174, 78232, 79124, 79178, 80465, 81198, 81288, 81679, 82195, 82467, 82646, 84521, 84789, 85811, 85913, 86134, 86813, 87337, 88336, 88371, 89156, 89971, 90224, 90470, 92577, 93154, 93841, 95027, 96044, 96590, 97120, 97448, 97726, 98108, 98389, 99035, 99065, 99564, 100487, 100584, 100669, 100777, 100791.

Grupa bankowa zainteresowanie ma-
łe, mimo to jednak Bank Dyskontowy,
Handlowy, oraz Zw. Spółek Zarobko-
wych zyskały na kursie, zaś Bank Polski
nie cieszył się już popularnością, jaką daw-
niej i pod koniec zebrania wykazał nawet
tendencję cokolwiek slabszą. Chemiczne-
mi i elektrycznymi

nie interesowano się,
zaś w dziale cukrowniczym duży ruch pa-
nował przy Warszawskim Cukrze, który
nadal zwykły. Cementowemi obroty
małe, większe zapotrzebowanie dla Fir-
leya, który zyskał na kursie. Węgiel czy-
ni dalsze postępy, choć obroty nim były
małe, powstało to jednak głównie z braku
materiału. Z nafowych

Nobel również zyskał na kursie.
W dziale metalurgicznym najpopularniej-

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZNIŻKA CEN.

Warszawa, 10. 8. — Transzacje na
Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg.
fr. stacja załad. W nawiasach fr. War-
szawa. Pszenica kongres. nowa 47.00. Ży-
to kongresowe 37.50 — (38.75 — 38.40).
— (39.00). Otręby żytnie 23.00. — (23.00
— 22.50). Obroty zwiększone. Usposobie-
nie bez zmiany.

O rozwój polskiej produkcji filmowej.

Rząd winien przyczynić się do powstania polskich wytwórni.

Jedną z niedocenionych, a tak ważnych
dziedzin przemysłu krajowego — jest u
nas produkcja filmowa, rozwijająca się
stosunkowo bardzo słabo.
Jest wprawdzie wina, przedewszystkiem,
braku zainteresowania się wielkiego ka-
pitału tą gałęzią, tembardziej dziwnego,
że mieliśmy wszak dowody, iż każdy film
krajowy cieszy się życzliwością i popar-
ciem publiczności.
Sporo milionów miesięcznie
odpływa zagranicę
wzmiaran za obce filmy. Stąd wniosek
prosty: zwiększyć produkcję krajową... z
tem jednak zastrzeżeniem, że musi być
ona dobiorowa pod względem jakości.
Ale skąd wziąć pieniądze na wytwa-
rzanie filmów polskich?
Otóż w tem, aby film przeznaczony do
wyświetlania w polskim kinie, w polskiej
wytwórni był sporządzony — zaintereso-
wany jest bardzo silnie rząd. Jeśli niema
w prywatnych rękach odpowiednich kapi-

tałów, muszą się znaleźć na stworzenie
wielkiej wytwórni filmowej polskiej,
kapitały i kredyty rządowe.
Powinien nastąpić stan, kiedy Polska
większość filmów, wyświetlanych w ki-
nach, u siebie sporządzi, a tyle ile z zagra-
nicy sprowadzi, tyle wywiezie swoich.
Taki stan rzeczy zatrzyma polski pie-
niądz w kraju, da zarobek tysiącom ludzi
— na społeczeństwo wywrze zbawienny
wpływ. Polski film, w polskim kinie —
oto kwestja, domagająca się rychłej odpo-
wiedzi w formie podjęcia się realizacji
słusznych i koniecznych postulatów.
Kino przestało być zagranicą wido-
wiskiem, zabawa,
a stało się poważną placówką
podnoszenia ludzi we wszystkich kierun-
kach. Zasługa to jest osób, rozumiejących
potęgę i wpływ filmu na psychikę tłumów
ludzi, którzy musieli wyrwać presję mora-
lną na przedsiębiorców kinematograficz-
nych.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy —
Lucrezia Borgja

Dla młodzieży. — Życie za życie
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Szpieg

„Belle-Vue”. — „O krok od stryczna”

„Casino” — 1. Valencia
2. Jedna kobieta i oni dwaj.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Sankt-Holm-Weebs
Pierwszy seans 4-ta; ostatni 9.30.

„Czary” — Księga Estery
Początek o g. 8.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — Ubóstwiający Sfinks
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand-Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial” — Sieniec carski

„Luna” — „Za cenę duszy i ciała.”
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ta, 10-ta.

„Nowości” — Oko za oko.

„Odeon” — „Wielka księżna i chłopiec hotelowy...”

„Sankt-Holm-Weebs” — 1) Mąż własnej żony.
2) Tajemnica wielkowiejskiego pałacu.

„Resursa” — „Rekiny powojenne”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Ognia! (Feu...)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

—:—:—

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokółewicza (Przejazd Nr. 19), R. Rembelskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b)

Oryginalni globtroterzy.



Do Berlina przyjechała wycieczka, złożona z czterech Meksykańczyków, która odbywa konno podróż naokoło świata.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sroda, 10-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 i 15.00 Komunikaty; 16.30 Audycja dla dzieci; 17.00 Nad program komunikaty; 17.15 Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Leopolda Dworakowskiego, Adam Rapacki (śpiew), Stanisław Sielański (recyt.) i Stanisław Nawrocki (komp.); 18.35 Komunikaty P. A. T.; 18.50 Odczyt p. t. „Radjotechnika”, wygł. p. Włodzimierz Sypowski; 19.15 Rozmaitości, wypowiedź p. Lawińskiego; 19.35 Odczyt p. t. „Stan leśnictwa w Polsce”, wygł. inż. Władysław Jackowski z działu „Rolnictwo”; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. W przerwie: biuletyn „Messager Polonais” w języku francuskim; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny: sygnał czasu, komunikaty policyjne, komunikaty P. A. T., nad program; 22.30 Transmisja muzyczna z restauracji „Rydz”.

Wiedeń, 517.2 m. — 11.00 Koncert przedpołudniowy; 16.15 Koncert popołudniowy: Lehara, Mendelsohn, Schubert, Mendosa, Morena, Nelsa; 18.00 Bajki dla dzieci; 19.00 Współczesne zagadnienia duchowe — odczyt; 19.30 Rolnictwo holenderskie — odczyt; 20.05 Prater wiedeński w pieśni i muzyce (kwartet Silwing, soliści wokalni i fortepian). W programie pieśni i melodie na temat „Prater” i oryginalne piosenki i melodie ludowe z Prateru. Następnie lekka muzyka wieczorna kapeli Silwing.

Data stempla pocztowego

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego”
w ŁODZI.
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce
na znaczek
pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości _____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____
(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

DZIŚ PREMIERA!
W salach Grand-Kina
Piotrkowska 72.
TEATR REWJI
„MIRAŻ”

Dziś i dni następnych wystawiona będzie rewja p. t. **EDWARDA REJA** p. t. **A GORĄCZKA 492** w cieniu.

PROGRAM Nr. 2.

ELISABETH — odegra orkiestra.
REFLEKSJE NOCY prolog-scenka nastrojowa
Pierrot, Kolombina i „tamci”
W KINIE Dialog z natury.
KANIEWSKY Tańce charakterystyczne.
EDWARD REJ Kawały i „smoncesy”.
PODWÓRZOWI MUZYKANTCI Smętna skarga niedoli i tecz.

Na straży SKROMNOŚCI Skcecz pouczający (dla dorosłych) On, ten, Ona i Ta.

Pierwsze przedstawienie po cenach niższych. Wszelkie passe-partout prócz urzędowych i prasowych ważne tylko na I przedstawienie.

Duet TOMASZEWSKICH Podpourri operetki w 1 i wyjątki z operetek.

W PALARNI OPIUM Scenka wokalna chłopska i 2 angielski

JERZY WELIN Piosenki wytworne i charakterystyczne.

PORAJ-PORECKA Pieśni i romanse.

SPORT-TO ZDROWIE obrazek sportowy tragiczno-komiczny. Mąt i tona.

GŁOWA nam się KRĘCI finał—zespół.

Udział przyjmują: pp. **Poraj-Porecka — Puchalska, Sokółowska, Lelewicz, Orłowa, Welin, Rej, Romejko, Woronow, Tomaszewski, duet Kaniewskich i duet Tomarów.**
Kierownik art.-lit. **Edward Rej.**
Orkiestra pod batutą **R. Kantora.**
Przy fortep. **M. PTASZYŃSKI.**
Początek przedstawień o 6, 8 i 10, w niedzielę o 4, 6, 8 i 10. Podczas przedstawienia publiczność na salę wpuszczone nie będzie.

BLUSZCZ.

Nr. 32-gi „Bluszczu” przynosi sylwetkę s. p. Marii Dulebianki p. t. „Bojowca o prawa kobiece” pióra Janiny Ławickiej, w interesujący sposób ujęte gadanie życiowe. „Dobra czy zła” przez L. Konopackiego, cięty felton o Orłowie M. H. Szpyrkówny p. t. „Różnice”, początek studium Zbigniewa Grabowskiego „Kobiety w powieści Conrada”, pełne wdzięku poezji Tadeusza Zajackowskiego, subtelny obrazek Ewy Szelburg „Zabite słowo”, oraz szczyt ciąg powieści Milaszewskiej „Człota”.

W dziale praktycznym spotykamy bogato ilustrowany artykuł p. t. „Szczeskie” przez K. Zyckiego, studium pszczołach i szereg sezonowych przepisów gospodarskich. Dział mód daje reg model i wzory robót, dobrą z gustem i umiejętnością.

Rys. K. Grus.

POD PSEM

leży każde przedsiębiorstwo, nie rozumiejące potrzeby nowoczesnej reklamy. Reklamować się należy przez Akwizycję Ogłoszeń **FUCHSA** w Łodzi, Piotrkowska Nr. 50. Telefon 21-36.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje operatunki.

Porada 3 złote.
-:-: Wizyty na mieście. -:-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po po

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12-2 i 5-7

Reklama — to potęga!

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosowe weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Dr. med. P. BRAUN
Powrócił
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med. STUPEL
Szkołna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6-9 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżywnem.**
Przyjmuje od godz 8-10 i 5-8

Dr. Rózaner
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe **Leczenie sztucznie słońcem górskim.**
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98, Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.30
Na prowincji	3.30
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszyskanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 30 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzieś indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**

Warszawa, 11. 8. cała Warszawa tajemniczo...
Gen. Zagórski...
Władze w...
Se...
(Od własnego...
Warszawa, 11. 8. cała Warszawa tajemniczo...
generała Zagórskiego...
w Warszawie...
szkolnie ustalono...
sobotę przybył...
wychodzącym o g...
na dworzec wi...
dzyszył mu kapita...
dworcu...
adjutant marsza...
Dr. Denda zakomu...
Zagórskiemu, że jes...
śledczego i że be...
z wolno...
Powinien tylko z...
ederze do raportu...
dniu. lub też w ś...
w dniu wczorajs...
mosiłszy).

Gen. Zagórski z...
zachował na dw...
jechał w towarzy...
profetowi kazano jed...
na ul. Fl...
dzie mieszka rodzin...
Gdy jednak samoc...
rakowskie Przedmi...
zmyska, generał Za...
wmanie auta, oświ...
pójdzie się...
wróci do domu...
zaś po generale Za...
wszelki ślad zagin...
Wczoraj oczekiwa...
go przedstawił n...
szluchowego, jedn...
sie nie...
Niewiadomo naw...
które się rzekom...
ko, że...
odebrał swój ba...
Na temat tajemni...
w Warszawie na...
tos Prawdy” twie...
Zagórski...
uciekł do Ros...
„Gaz. Por. Warsz...
policy Rembertowa

Na mocy ni...
Polskiej Loterii Pań...

Wyjaśnienie: K...
Zawadzka Nr. 1). V